№ 65. Wtorek 20 marca (2) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.
Gabryel Rześniowiecki,
generał-major,
zmarł d. 17-go marca 1907 r. w Charkowie.
Stryj zawiadamia krewnych i znajomych o wyprowadzeniu zwłok na cmentarz z kijowskiego foksalu, d. 21-go marca, o g. 5-ej m. 24 wiecz. 1236-2-1

KALENDARZ.

20 (2) Wtorek—Wolframa B.
21 (3) Środa—Benedykta Op.
22 (4) Czwartek — Katarzyny W.
23 (5) Piątek — Katarzyny Król.
24 (6) Sobota — Siedmiu bol. N. M. P.
25 (7) Niedziela—Zwiastowanie N. M. P.
26 (8) Poniedz.—Ludgera B. W.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Tydzień parlamentarny.

Ubiegły tydzień parlamentarny zaznaczył się w Dumie dwoma, zasługującymi na zanotowanie wypadkami.

Dyskusya w sprawie zniesienia sądów polowych na chwilę wytworzyła w dniu 13 marca atmosferę pojednania wszystkich stronnictw za wyjątkiem „Prawdziwych Rosyan“—wytworzyła zgodne tło, na którem tem jaskrawiej odbijało nieprzejednane stanowisko pierwszego ministra.

Siedmiomiesięczne dzieje sądów polowych, uwieńczone tysiącem przeszło wyroków śmierci, spadających nieraz jak piorun z jasnego nieba, bez należytego zbadania sprawy, bez wysłuchania świadków, bez wszelkiej możności naprawienia tak bardzo możliwych omyłek sądowych, nietylko zachwiały powagę państwa i postawiły go na jednym poziomie moralnym z tą sprawiedliwością podziemną, która załatwia swe wyroki za pomocą bomb i browningów, lecz stwierdziły dowodnie swą kompletną bezsilność w walce z terorem. Zamiast doraźnej kary, która swem „zbliżeniem do zbrodni“ miała zdławić przerażeniem sam zamiar występku, stały się sądy polowe jednym, ze sposobów niszczenia owych „lichych ludzi“, o których starożytne prawodawstwo rosyjskie wspomina i w tej formie stały się tylko źródłem większego fermentu i rozgoryczenia a jednocześnie zdziczenia mas.

Dnia 20 kwietnia t. j. we dwa miesiące po zebraniu się drugiej Dumy prawo o sądach polowych, jako wydane na mocy 87 art. Praw Zasadniczych, miało przestać istnieć, o ileby nie zostało przedłożone Dumie i nie uzyskało jej uznania. Że rząd nie będzie czekał tego dnia i pospieszy ze skasowaniem uprzedniem, lub przynajmniej zaniechaniem stosowania znienawidzonego prawa, że zechce oczyścić atmosferę wzajemnej nieufności, tem bardziej, że środek ów poprostu z punktu widzenia celowości nie miał żadnej wartości — o tem byli przekonani wszyscy prawie, za wyjątkiem niepoprawnych sceptyków. „S.-Petersburger Zeitung“, zbliżony do sfer urzędowych i zwykle posiadający dokładne informacye o ich zamiarach, zrobił nawet na parę dni przed dyskusyą w tej sprawie zarzut kadetom z tego powodu, że zbytnio wywlekają oni sprawę sądów polowych podczas, gdy ich zniesienie przez rząd jest nieuniknione.

Stało się inaczej. Pomimo jednogłośnej opinii całej prawie Dumy, prezes Rady ministrów w odpowiedzi na gromy padające z ust Makłakowa, odpowiedział przypomnieniem o chwili nadzwyczajnej, wymagającej nadzwyczajnych środków.

Nie odpowiedział jednak na zarzut najważniejszy, ani słowa nie powiedział o celowości bronionego przezeń środka, żądając jednocześnie od Dumy aby „wyrzekła ona to słowo, które ma dać spokój krajowi“.

Podobne stanowisko rządu odrazu przekreśliło to wszystko, co zarówno takt osobisty p. Stołypina jak i forma deklaracyi zrobić mogły dla wytworzenia znośniejszych stosunków między Dumą a gabinetem.

Jednocześnie pisma urzędowe i półurzędowe nie omieszkały wyprowadzić z ostatnich słów odpowiedzi premiera dalszych konsekwencyi: „Duma istnieje po to, ażeby położyć kres terorowi; jeżeli nie umie ona spełnić tego zadania istnienie jej jest bezcelowe“.

Oczywiście podobne traktowanie sprawy świadczyć mogło tylko o gorącem pragnieniu możliwie najszybszego pozbycia się Dumy, a komentarze tych pism nie przyczyniły się do załagodzenia stosunków między Dumą a rządem.

Gdyby nie nałogowe gadulstwo wszystkich grup parlamentarnych, — za wyjątkiem Koła Polskiego, coraz bardziej imponującego swą postawą całej Dumie, — można byłoby powiedzieć, że sprawa sądów polowych uczyniła na te dwa dni parlament petersburski rzecznikiem woli całego kraju i że tej woli uważał za potrzebne przeciwstawić wolę rządu obecnego pierwszy minister Stołypin.

Owa harmonia stronnictw opozycyjnych trwała jednak niedługo, d. 15 marca rozpoczyna się dyskusya w sprawie pomocy dla pozbawionych pracy. Obok rzeczowych przemówień ukazują się na widowni mówcy tego typu, co pp. Biełanowskij i Szydłowskij, którzy w prawdzie przyszli na mównicę z różnych krańców sali, ale schodzili z niej żegnani równie zgodnym śmiechem i ironicznymi oklaskami. Nad sprawą z natury rzeczy bardziej niż słuszny ciągnie się nużąca a bezcelowa dyskusya, podczas której prezydent Gołowin zmuszony jest ciągle zwalczać nieparlamentarne zachowanie się lewicy. a kiedy naraz ukazała się poprawka Ceretellego, zmierzająca do tego, ażeby z wniosku, postawionego przez kadetów wyrzucić słowa: „którzy ucierpieli wskutek przesilenia przemysłowego“, na dyskusyę nie było czasu i poprawkę tak doniosłą a jednocześnie tak skomplikowaną głosowano bez uprzedniej wymiany zdań.

Wprawdzie państwo nie może brać na siebie obowiązku dostarczania pracy i pomocy tym, którzy z własnej woli pracy się wyrzekli dla tych lub innych celów, bo w ten sposób strajk stałby się nieskończonym i wybuchałby lada chwila i lecz jednocześnie pamiętać należy i o tem, że chodziło tu o państwo, przebywające ciężkie przesilenie ekonomiczne i polityczne, pozbawione prawodawstwa ekonomicznego, wszelkiej ochrony pracy i wszelkiej możności pokojowego załatwienia konfliktów między pracą a kapitałem. W tych warunkach nie zawsze jednakowo można traktować strajki, wybuchające pozornie z własnej woli robotników.

W ten sposób postawiona kwestya bez omówienia poprzedniego musiała odrazu wywołać chaos.

To też widzimy, jak podczas głosowania kadeci rozbijają się na dwa obozy, a wniosek partyi przyjmuje tylko część jej członków, poparta przez Muzułmanów, październikowców i skrajną prawicę podczas, gdy Koło Polskie głosuje solidarnie z lewicą skrajną i w ten sposób zapewnia jej przewagę.

W obozie kadeckim powstał z tego powodu zamęt. Rozłam stronnictwa i jego bezsilność daje powód „Rieczi“ do całego szeregu pesymistycznych uwag o sytuacyi wogóle. Struwe dał się słyszeć z tem, że jest to poprostu zrządzenie przypadku, lecz p. Milukow otwarcie przyznał, że jest to wina frakcyi parlamentarnej K. D., która nie przygotowała należycie sprawy, nie porozumiała się nietylko z innemi grupami, ale nawet ze wszystkimi członkami własnego stronnictwa.

W ten sposób prysła sztuczna jedność grup opozycyjnych, wytworzona 13 marca, rozpadło się centrum, z takim mozołem zorganizowane i skrajna lewica naraz uzyskała przewagę. Wprawdzie była to przewaga chwilowo i powstała przy udziale żywiołów centrowych, lecz sama myśl o zmajoryzowaniu centrum przez skrajną lewicę w jakiej innej sprawie budzi poważne obawy o los samej Dumy.

To też obowiązkiem centrum jest zapobiedz w drodze ściślejszego porozumienia wszystkich grup konstytucyjnych takim nieporozumieniom, jakie miało miejsce 15 marca. **Idem.**

Przegląd polityczny.

Zmiana rządu w Rumunii. — Gabinet Sturdza-Bratiano.—Program rządu. — Francya w Marokku.— Zajęcie Udży. — Rozbicie rokowań austro-węgierskich.

Po krwawem starciu z wojskami regularnemi, rewolucya chłopska zdaje się została już uśmierzoną. Teraz nadchodzi czas, aby rząd rumuński zabrał się do reformy stosunków agrarnych w kraju, który oddawna zdany na wyzysk łapowniczej administracyi i, mimo najkorzystniejszych warunków, dopuścił do olbrzymiego zaniedbania 5-milionowej ludności włościańskiej. Rumunia posiada od 47 lat niezawisłość państwową, rządzoną jest przez dynastyę Hohenzollernów i, mimo pozorów kultury europejskiej, utrzymała wschodnią anarchię wśród najliczniejszej części narodu, wytworzyła system wyzysku chłopa, jakiego się niedopuszczano nawet w Rosyi.

Tam administracya państwowa demoralizowała również ludność, lecz jej nie rujnowali dzierżawcy żydowscy, w których ręku znalazło się ¾ części ziemi ornej w kraju. Czynsz dzierżawny przechodzi w Rumunii znacznie wysokość renty gruntowej na Zachodzie: Wprawdzie na Wołoszczyźnie i w Multanach są najżyźniejsze ziemie, ale ogólne warunki ekonomiczne wcale nie usprawiedliwiały takiej stopy czynszów dzierżawnych, jaką panowie Fischerowie na spółkę z bojarami ustanowili. Jako miarę przeciętną uznano w Rumunii *faleze*, równającą się trzem czwartym naszej morgi polskiej. Za tę przestrzeń płacili chłopi 100 franków czynszu dzierżawnego, czyli 250 fr. za hektar: jest to cyfra, której nie uzyskują Francuzi w najlepszych ziemiach, ani w Niemczech, ani w Austryi. Przy takiej wysokości dzierżawnego czynszu, chłopi musieli się czuć niezadowoleni. Byli też wyzyskiwani. Powstał głód ziemi, którego zaspokoić nie mogła ludność rolnicza, stąd pochodziło niezadowolenie. Jeżeli dodamy do tego wpływ rewolucyi rosyjskiej i haseł o podziale ziemi pańskiej między chłopów, przy silnej agitacyi antysemickiej musiał wybuchnąć ruch, który wkrótce przemienił się w rewolucyę chłopską i wywołał okropne zamieszanie i przelew krwi w kraju.

Doszło do krwawego starcia pod Gelaczen, gdzie na placu zostawiono 300 zabitych i 800 rannych i do bitwy pod Petrascu, gdzie oddział 2,000 chłopów, prowadzony przez socyalistów z czerwonymi sztandarami, po spaleniu zamku księcia Stirby, ruszył do ataku na bagnety przeciw wojskom regularnym. W tym czasie w Bukareszcie nastąpiła zmiana rządu. Ustąpił gabinet konserwatywny Kantacuzena, od r. 1905 urzędujący, a spadek po nim objął gabinet liberalny Dymitra Sturdzy. Stary polityk Sturdza wiele już razy stał na czele rządów, należał do najwierniejszych zwolenników liberalnej polityki Bratiano i wielokrotnie zasiadał, jako minister w gabinetach Bratiano. Jako minister spraw zagranicznych, należał Sturdza do zwolenników trójprzymierza i ścisłego związku Rumunii z Austryą. W gabinecie Sturdzy pierwsze miejsce zajmuje syn byłego prezydenta ministrów i długoletniego kierownika polityki zagranicznej rumuńskiej, Jonel Bratiano. Uchodzi on za przyszłego przywódcę stronnictwa liberalnego i następcę Sturdzy, starca dziś blizko 80-letniego.

Nowy gabinet, stając przed izbą deputowanych, ogłosił program reform, które rząd zamierza natychmiast przeprowadzić. Na pierwszem miejscu zrównanie podatków gruntowych małej i wielkiej własności i usunięcie trustów ziemskich, postanowienie, że żaden dzierżawca nie może posiadać więcej, niż dwa grunty w maksymalnej ilości 4,000 hektarów. Prócz tego zapowiada rząd p. Sturdzy cały szereg reform agrarnych, jak konsolidacyę Banków ludowych, kontrolę kontraktów dzierżawnych z chłopami, poddzierżawiającymi grunta od pachciarzy wielkich etc.

Rząd spodziewa się uśmierzyć umysły i usunąć źródła wrzenia, a tym sposobem utorować drogę normalnemu rozwojowi rolnictwa w Rumunii.

Francya srogi bierze odwet na Marokku za zabicie obywatela francuskiego, d-ra Mauchamp, przez sfanatyzowany tłum w mieście Marakesz. W dniu 22 marca, uczony francuski, najspokojniej w Marakesz pracujący naukowo, został w swym domu przez tłuszczę marokańską zamordowany.

Głos oburzenia przeszedł całą Francyę. Teraz już bez względu na Maghzena, za którym stoją wpływy niemieckie, bez względu na traktat w Algeciras i nie bacząc na przyjaciela wszystkich Muzułmanów, cesarza Wilhelma II, przystępuje Francya do wymierzenia sobie satysfakcyi za obrazę, wyrządzoną honorowi Francyi.

Na posiedzeniu izby deputowanych minister spraw zagranicznych, Pichon, przedstawił warunki, jakie rząd francuski podyktował Marokku za zamordowanie d-ra Mauchamp: ukaranie morderców, uwięzienie generał-gubernatora Marokka, odszkodowanie dla rodziny d-ra Mauchamp'a. A póki te warunki nie zostaną spełnione, Francya obsadzi i trzymać będzie w swej mocy miasto marokańskie Udża, na granicy algecirasko-marokańskiej. Równocześnie generał Liantey otrzymał polecenie, aby z 3,000 piechoty, 2 szwadronami konnicy i 2 bateryami artyleryi ruszył na granicę marokańską i zajął Udżę. Dywizya, stojąca w Tlemceni, w Oranie, ma być użytą do tej wyprawy. Każdej chwili oczekiwać należy obsadzenia miasta marokańskiego przez wojska francuskie. Od tego, jak ten fakt przyjmą Niemcy, zależeć będzie, czy obsadzenie Udży będzie miało znaczenie lokalne, czy też urośnie do sprawy politycznej międzynarodowej.

Od wielu tygodni toczyły się rokowania rządów austryackiego i węgierskiego w sprawie przedłużenia ugody między dwoma państwami. Długo chwiały się losy ugody. Wiadomości najsprzeczniejsze nadchodziły z Wiednia i Budapesztu. Ostatecznie mowa ministra handlu, Kossutha, w Czeglad, o której na tem miejscu pisaliśmy, rozwiała wszelkie wątpliwości. Węgry nie chcą długoterminowej ugody z Austryą, i krótkoterminowej, wogóle nie chcą żadnej ugody. Dążą do zerwania wszelkiej wspólności handlowej, celnej i prawno-państwowej. I to im prędzej, tem lepiej. Taki jest obecny stan tej zawikłanej sprawy. Nie wierzymy w szczerość węgierską, uważamy, że jest to pozór, pod którym kryje się targ o lepszą ugodę — ale musimy liczyć się z faktami. Dziś Węgrzy oświadczają, że nie chcą żadnej ugody. To bezwzględnie negatywne stanowisko Węgier wywołało przesilenie w rządzie węgierskim. Obiega pogłoska, że pan Wekerle nominalny prezydent gabinetu Kossutha, jest zmęczony i że chce się usunąć.

Czy poza tem kryje się misya Kossutha?

Utworzenie gabinetu na Węgrzech, któryby przeprowadził separacyą — austro-węgierską?

Na to pytanie w tej chwili nie można dać odpowiedzi. Ze strony węgierskiej zapewniają, że Kossuth wpływa na p. Wekerlego, żeby jeszcze pozostał i dalej służył jako wygodny parawan dla Kossuthowców.

Wiadomości o przesileniu gabinetowem na Węgrzech, wywołały w Wiedniu silne wrażenie. **w.**

Listy z Petersburga.

II.

Tak pożądana przez ogromną większość społeczeństwa solidarność obu Kół polskich w Dumie rosyjskiej jest rzeczą pewną. Regulamin wzajemnych stosunków lada dzień będzie podpisany i wspólnie w akcyi zewnętrznej oba Koła będą, jako na wewnątrz autonomiczne pracowały.

Zadaniem Koła Litwy i Rusi, oprócz podtrzymania tak sprawiedliwych wymagań autonomii Królestwa, jest stworzenie warunków lepszego i samodzielnego bytu naszego tam, gdzie jesteśmy — choć wysoce kulturalną — lecz ilościową mniejszością, to współżycie z innemi narodowościami, uwzględnienie ich praw i interesów przy własnym rozwoju kulturalnym i narodowym — to zadanie Koła Litwy i Rusi, w czem bezwarunkowo znajdzie zupełne poparcie Korony, której przedstawiciele doskonale rozumieją naszą sytuacyę i nasze zadania utrzymania tej ziemi, która nietylko jest karmicielką naszą, lecz i warunkiem *sine qua non* utrzymania nietylko jednej klasy, ale całości naszego narodu. Bezwarunkowo mogą być kwestye sporne, gdzie interesa obu kół jeśli nie rozbieżne, to będą niezupełnie jednakie—lecz właśnie regulamin należyty zapobiedz ma wszelkiej dysharmonii.

Stosunek posłów Korony do członków Rady państwa jest dość luźny. Inną zupełnie jest pozycya posłów z Litwy, a szczególnie jedynego posła z Rusi, ciągły kontakt z Radą państwa dla nich, a szczególniej dla tego ostatniego jest koniecznym, tembardziej, że w Radzie państwa są przedstawiciele 3-ch gubernii ruskich. Kontakt ten objawia się nietylko w stosunkach osobistych, lecz i w ciągłych wspólnych naradach. Na rogu ul. Spaskiej i Nadieżdińskiej otwarty został klub posłów polskich, tu będzie się ich życie koncentrowało, tu i posiedzenia kół i komisyi odbywać się będą, tu będzie i osobny pokój dla członków Rady państwa, co bezwarunkowo jeszcze więcej zbliży oba przedstawicielstwa. Jak wiadomo czytelnikom „Dziennika“, posłowie polscy utworzyli 8 komisyi, poseł z Podola wstąpił do 3-ch komisyi polskich, mianowicie: 1) równouprawnienia, 2) interpelacyi i 3) agrarnej. Pomimo więc niezadowolenia „Kuryera Litewskiego“ i *tutejszych*, solidarność obu kół jest faktem spełnionym.

Stanowczo twierdzę, iż wyniki tej solidarności mogą być tylko dodatnie, gdyż ta solidarność nie bezwzględna, oparta jest na zrozumieniu wzajemnem, na uwzględnieniu odrębności pozycyi Polaków na Litwie i Rusi. Ta solidarna robota polityczna przy wspólnem a silnem poczuciu narodowem, prowadzona pod hasłem konstytucyi, decentralizacyi, rozumnej, ewolucyjnej, a *szczerze demokratycznej* pracy, tylko korzystną być może dla takiego społeczeństwa, które powinno wspierać swych posłów radą, wskazówkami, materyałem statystycznym i informacyami, a prawdziwą łącznością, zrzeszaniem się i pracą nad ludem naszym na Rusi dać dobry przykład i wskazówki swym posłom.

Lech.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Resursa rzemieślnicza. Do najpożyteczniejszych instytucyi, jakie w ostatnich czasach powstały w Warszawie, należy Resursa rzemieślnicza. Polityka jest tu wykluczona, Resursa daje rzemieślnikowi—wytchnienie.

Uczestnikiem Resursy może być a) każdy rzemieślnik, majster i czeladnik, kobieta lub mężczyzna, młodzież rzemieślnicza od lat 18 i b) każdy, kto chce swym współudziałem popierać cele wyżej oznaczone. Do resursy wprost zapisywać się nie można, tylko uprzednio do Związku Rzemieślników Król. Pol., który obie kategorye osób wyżej wymienionych przyjmuje na listę swych członków. Składki wynoszą: dla majstrów i osób, wymienionych w punkcie b., 30 k. miesięcznie, dla czeladników 15 k., dla młodzieży rzemieślniczej 5 k. miesięcznie, wszyscy atoli mają tu równe prawa.

Zarząd krząta się już teraz, zbierając groszaki do puszki na budowę własnego gmachu. Każdy, kto chce dopomódz tej sympatycznej i zasługującej na poparcie instytucyi, może to uczynić nabywając udziały 5 rublowe w kancelaryi Związku Rzemieślników (w Resursie rzemieślniczej) otwartej od 9—3 i od 5 do 9 wieczór.

Z Chełma. Za czasów namiestnictwa hr. Berga, w Chełmie zawiązał się klub z obywateli miejscowych, którzy wznieśli dom odpowiedni do zebrań publicznych. Z lokalów klubu korzystali Polacy i Rosyanie. Dopiero po ogłoszeniu manifestu o tolerancyi religijnej, ktoś bezprawnie się rozporządził i zmienił dawną urzędową nazwę klubu: *Chołmskoje Obszczestwiennoje sobranje* na *Ruskoje sobranje*. Polakom wstęp wzbroniono do klubu, i obecnie, w całym Chełmie nie ma lokalu, w którym możnaby zebrać się bądź to na odczyt, koncert, lub przedstawienia teatralne. Przeciw tej samowoli członków klubu, Rosyan, występują z protestem obywatele—Polacy.

Nauczanie początkowe. Ministeryum oświaty, jak ogłasza „Praw. Wiestnik", sporządziło, dla złożenia Dumie, następujący projekt prawa:

Dozwala się każdemu, bez wyjednywania umyślnego pozwolenia, udzielać w domu, w jakimkolwiek języku, nauki czytania, pisania i rachunków. Nauka może być bezpłatna lub za opłatą. Do nauki mogą być użyte wszelkie książki i podręczniki, wydrukowane na zasadach ogólnych.

Jeżeli na domową naukę początkową zbierze się dziesięć lub więcej uczniów albo uczennic, natenczas nauczanie takie będzie uznane za prowadzenie szkółki elementarnej, i urządzający ją powinien w terminie tygodniowym zawiadomić o jej otwarciu władzę właściwą.

W imię solidarności. Pisma żydowskie donoszą, iż kilku przedsiębiorców budowlanych (pomiędzy którymi wogóle jest spora garstka przybyłych z Rosyi Żydów. *Przyp. Red.*), postanowili z rozpoczęciem obecnego sezonu budowlanego sprowadzić z głębi Rosyi mularzy i cieśli, ażeby w ten sposób zmusić tutejszych robotników do pracowania za zniżoną opłatą. Na wieść o tem tutejsze związki zawodowe mularzy i cieśli zwróciły się do rosyjskiej partyi socyaldemokratycznej z prośbą o oddziaływanie na robotników-Rosyan, żeby nie przyjeżdżali do Warszawy i nie zrywali solidarności robotniczej.

Nowe stowarzyszenia. Do urzędu do spraw towarzystw w Warszawie wpłynęły między innemi podania o uległalizowanie następujących nowych Towarzystw: „Towarzystwa handlu węglem kamiennym w Królestwie Polskiem", „Towarzystwa Muzeum pedagogicznego w Warszawie", „Klubu młodzieży", „Kółka przyjaciół młodzieży, uczęszczającej do szkoły W. Górskiego", Towarzystwa p. n. „Dom ludowy", „Towarzystwa pomocy potrzebującym uczniom szkoły im. Staszica", „Warszawskiego Towarzystwa walki z chorobami sekretnemi i rozpowszechniania zasad czystości moralnej", „Towarzystwa młodzieży „Promień", „Polskiego Towarzystwa równouprawnienia kobiet".

Przeciwko bandytom. W sferach żydowskich, w Warszawie, zapoczątkowano założenie Związku, który będzie miał na celu walkę z bandytyzmem. Odbyło się już zebranie założycieli, w liczbie kilkudziesięciu, na którem odczytano projekt regulaminu i obmyślano środki walki.

Litwa.

Oświata w Wilnie. Wileński zarząd Towarzystwa „Oświata" zamierza zorganizować szereg odczytów, które będą wygłaszane co niedziela, w lokalu Giełdy Pracy. Więc d. 18 b. m. p. J. Billewicz, wypowie odczyt na temat: „O wpływie palenia tytoniu i używania alkoholu na organizm ludzki". D. 25 b. m.: „O niezbędności wiedzy"—ks. S. Maciejewicz. D. 1 kwietnia: „O mieście Wilnie"—dr W. Zahorski. D. 8 kwietnia: „O skórze"—dr Dembowski. D. 15 kwietnia: „O Adamie Mickiewiczu"—p. L. Życka.

Pamiątki po Kościuszce. Krewny generała Tadeusza Kościuszki, Michał Estko, fortepianista, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Wileńskiej Nr 29, posiada, jak się dowiadujemy, fajeczkę Tadeusza Kościuszki i kantyczki, przez niego używane; oprócz tego i inne pamiątki z wykazaniem kolei, jaką się do niego dostały.

Za kordonem.

Prawie bajka. Pisma galicyjskie donoszą, że śledztwo, wytoczone akademikom rusińskim z powodu napadu na uniwersytet, będzie powtórnie podjęte i przeprowadzone. Wydało się bowiem, że najwybitniejszy udział w napadzie i kierownictwo tego rozboju mieli podobno przybyli z Królestwa... bundowcy. Hersztem ich był niejaki Chaim. Jest to jego przydomek tylko, gdyż prawdziwego nazwiska nie udało się dotychczas odsłonić. Akademicy rusińscy, którzy sami nie mieli odwagi wykonać kroku bądź co bądź śmiałego i ryzykownego, pożyczyli bundowcom swych legitymacyi uniwersyteckich i w ten sposób Rusini, z których wielu podczas napadu siedziało nawet gdzieś na prowincyi, wyrośli między swoimi na bohaterów, gdyż policya odebrała bundowcom legitymacye i aresztowań dokonała potem według tychże legitymacyi. Zanosi się na niespodzianki nielada.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu przedostatniego posiedzenia Dumy, na którem omawiano sprawę organizacyi pomocy dla pozbawionych pracy—„Rossija" pisze:

«Wczorajsze posiedzenie Dumy zakończyło się bardzo znamiennym epizodem: wniosek grupy kadeckiej został przez Dumę odrzucony. Kadeci głosowali wspólnie z październikowcami i częścią prawicy, ich podtrzymywały grupy narodowościowe. Zdziwieni wynikiem pierwszego głosowania zażądały one powtórnego i pomimo, że prezydyum było po ich stronie, znowu pozostały w mniejszości.

Ażeby zdobyć większość, kadeci broniąc swego wniosku, wyrzekli się solidarności z umiarkowanymi i prawicą, obiecali rozumieć prawo zupełnie nie tak, jak tego chce rząd i pomimo tego większości nie zdobyli.

Prezydent zdradził wielką wytrwałość i robił wielkie wysiłki w celu uratowania stanowiska partyi. W ostatniej chwili oddał on stronnictwu wielkie usługi i można mieć nadzieję, że Duma powstrzyma się od tego, ażeby stanąć na gruncie nielegalnym.

Tymczasem jednak wynik ostateczny jest niejasny. Duma może oczywiście pójść i na prawo i na lewo stosownie do okoliczności natury przypadkowej.

Tem bardziej znamiennem jest głosowanie wczorajsze. Zdaje się nam, że teraz dopiero kadeci poważnie zastanowią się nad swoją taktyką i nad prawdziwą wartością tej ich roli kierowniczej, o której tak chętnie i dużo mówią».

„Słowo":

«Rozpatrując ostatnie posiedzenie ze strony zewnętrznej, nie można nie uznać, że stronnictwo Wolności ludu i inne grupy centrum doznały porażki od skoncentrowanej lewicy, do której przyłączyła się część prawicy i kadetów. Dowodzi to niezbędności zwartego centrum, które we wszystkich kwestyach głosowałoby solidarnie. W przeciwnym razie zawsze będą możliwe podobne niespodzianki, zagrażające istnieniu Dumy. Blok ten może utworzyć się tylko na skutek porozumienia kadetów z październikowcami.

Co się zaś tyczy prawicy skrajnej, to głosowanie kilku jej członków wspólnie z lewicą świadczy tylko o tem, że niemniej niż ta ostatnia, dążą oni do wysadzenia Dumy w powietrze.

Pod tym względem dążenia obu skrajnych skrzydeł Dumy są zbliżone do siebie, a więc tylko na opozycyjnem centrum może spoczywać obowiązek strzeżenia zarówno Dumy jak i ustroju konstytucyjnego».

„Riecz":

«To uczucie nieokreślonego niezadowolenia, z jakiem wyszli członkowie Dumy z wczorajszego posiedzenia nie ma, zdaniem naszem, głębszej podstawy. Właściwie mówiąc, źródło tego niezadowolenia leży nie w Dumie, lecz poza nią. Źródłem ogólnego niezadowolenia nie jest fałszywy dźwięk nieogranego instrumentu, lecz ogólna atmosfera, otaczająca Dumę. Wszyscy czujemy, że chwila, jaką obecnie przeżywamy, jest to chwila głębokiego tragizmu. Wszak Duma to tylko łupina nieznaczna prawa na bezbrzeżnym oceanie starej samowoli rosyjskiej. Fale tego oceanu spadają co chwila na malutką łódź i grożą jej zatopieniem, z drugiej strony ciągną ją na dno i ci, którzy chwytają się za nią w rozpaczliwym wysiłku, szukając na niej ratunku od otaczającego żywiołu. Długie lata nadużyć i przemocy, wypróbowane metody bezprawia i cała gorycz krzywd głęboko ukrytych, wszystko to szuka ratunku na owym statku. Wiatr nachyla go to w jedną, to w drugą stronę, fale rzucają nim to w górę, to na dół, załoga upada na siłach i sternikom opadają ręce. «Jeśli mamy tonąć, to puszczajmy się prędzej na dno!» daje się słyszeć zdławiony głos».

„Narodnaja Duma":

«Co mamy powiedzieć o członkach stronnictwa K. D., którzy zaproponowali ograniczyć pomoc pozbawionym pracy tylko ofiarami kryzysu przemysłowego. Wszak wiedzą oni, że nawet nie w przesileniach kapitalizmu szukać należy źródła bezrobocia, lecz w całkiem innej sferze, na którą wskazał Dżaparidze i pomimo tego ignorują ją? Dlaczego? Czy dlatego może że dziś dla kadetów i strajk październikowy przestał być sławnym i został zaliczony do wybuchów żywiołowych, którego niezliczone ofiary jako «winowajcy» nie zasługują na pomoc?

Nie! Oni zrobili to pod wpływem tchórzliwej rachuby polegającej na tem, ażeby oszczędzać siebie nie wywołując konfliktu z rządem. Pod wpływem tego wyrachowania milczeli oni dnia 6 marca, pod jego wpływem cofnęli się w sprawie żywnościowej, a poseł Kizewetter uczynił haniebną próbę wciągnięcia prezesa rady ministrów do takiego tłómaczenia praw Dumy, które uszczuplałoby jej znaczenie; pod jego wpływem zdecydowali się oni na samoograniczenie jasno wyrażonych w manifeście 17 października praw Dumy, a p. Gołowin bardzo stronnie sformułował sprawę i usunął dyskusyę nad zbadaniem sprawy na miejscu. Pod wpływem tej samej rachuby kadeci postanowili wczoraj ograniczyć pomoc pozbawionym pracy tylko ofiarami przesileń przemysłowych. Nie chcieli oni «obrażać» rządu».

Owe głosowanie po raz pierwszy ujawniające bezsilność kadetów, zwiększyło niewątpliwie, zamęt w stosunkach wewnętrznych Dumy i spotęgowało atmosferę niepewności **(z.)**.

Z Dumy.

—(-)—

Korespondent „Dziennika Wileńskiego", pan Józef Kuczyński, dając charakterystykę lewicy rosyjskiej w Dumie, tak między innemi pisze:

„Krew życia, popęd zharmonizowania niszczenia z twórczością pulsuje śród socyalistów-rewolucyonistów. Tu organizuje się energia, egzaltacya, heroizm ludu. Jeżeli gdzie może się wyrobić przeciwzarazek przeciw przedwczesnej zgrzybiałości narodu rosyjskiego, buchnąć gorącym płomieniem jego znicz nowy, to właśnie w tej sferze.

„Charakterystyczną jest jakaś żywiołowa nić sympatyi, jaką mi się udawało pochwycić do tego stronnictwa śród osób ze sfer najbardziej reakcyjnych. Przedewszystkiem czują, że jest to partya narodowo - rosyjska i partya młodości, która sił zzewnątrz czerpać nie potrzebuje, bo ma ich dosyć. Co do programu, to, wbrew nawet zapewnieniom samych członków partyi, twierdzę, że duchowo jest on prawie identyczny z programem młodej Rosyi, ujawnionym na zjazdach ziemskich. W atmosferze i warunkach chorobliwych obecnych, oczywiście, mniej więcej wypaczać się musi.

„Co do kwestyi — ewolucya, czy rewolucya — to w porównaniu z „kadetami" socyal-rewolucyoniści są konsekwentniejsi i szczersi — nic więcej. Nie dawne to czasy, kiedy i w łonie „kadetów" o ewolucyi przebąkiwano tylko dla przyzwoitości. W warunkach, kiedy trzeba wybierać między rewolucyą, a anarchią, kosmopolityzm skłania się do tej ostatniej, patryotyzm do pierwszej. Rewolucya — to krótka burza, anarchia — to deszcz, mżący bez przerwy z dnia na dzień i gnojący najpiękniejsze zbiory.

„Tak patrzą na sprawę socyaliści-rewolucyoniści".

Co do kwestyi polskiej, to pan Kuczyński powtarza urywek z rozmowy, jaką prowadził z leaderem partyi, p. Rżechinem:

— Jesteśmy najszczerszymi zwolennikami autonomii polskiej — oświadczył mi pan Rżechin —i nie ominiemy żadnej sposobności, by dopomódz w jej osiągnięciu. Na razie jednak, gdybyśmy wam zaraz dali antonomię, to okazalibyście się w warunkach uprzywilejowanych, w warunkach takiej swobody, o jaką my sami napróżno dotąd walczymy. Sądzę więc, że powinniśmy pozyskać wyzwolenie z pod starego ustroju jednocześnie, inaczej nie moglibyśmy się opędzić uczuciu zazdrości. Nie znaczy to naturalnie, iżbyśmy choć na dzień jeden zahamować chcieli jakąkolwiek ze swobód, które otrzymać moglibyście. To, co pan mówi o waszym obowiązku, walczyć przedewszystkiem o prawa narodowe — jest zupełnie dla nas zrozumiałe.

Pan Kuczyński w ideałach socyalistów-rewolucyonistów dopatruje wiele cech wspólnych z ideałami polskiej demokracyi narodowej.

Bez maski.

Czytelnikom naszym wiadomo, jak szybkim krokiem rozwija się i postępuje największa i najważniejsza instytucya kulturalna polska w Królestwie—Macierz Szkolna.

W ciągu roku kraj cały pokrył się siecią kół Macierzy, inteligencya w wielu wypadkach złożyła dowody żywego i ofiarnego zainteresowania się tą napilniejszą i najżywotniejszą ze spraw narodowych, ludność uboższa wprost żywiołowo garnie się do oświaty i stało się, że w ciągu krótkiego czasu, niebacząc na przeszkody, stawiane na każdym kroku ze strony władz odnośnych, wstrząśnięte rewolucyą Królestwo prześcignęło w danym kierunku nietylko Śląsk i Galicyę, lecz nawet bogate Czechy.

Zdawaćby się mogło, że w kraju, który stwarza szkolnictwo narodowe i posiada zatrważającą liczbę analfabetów, że w kraju, który posiada bardzo szczupłe środki i przez długie dziesiątki lat pozostawał w przymusowem uśpieniu, że w takim kraju okrzyk — czuj duch! — stanie się powszechnym, że polityka w kwestyach oświatowych usuniętą zostanie na stronę i że nie znajdzie się nikt, ktoby tę pracę niecenia początkowego światła chciał utrudniać i rozszczepiać.

Stało się atoli inaczej. Od pierwszych chwil swego istnienia Macierz szkolna znalazła energicznych, fanatycznie zwalczających jej działalność, przeciwników w osobie—Postępowo-Demokratycznego stronnictwa. Prasa t. zw. pedecka z „Ludzkością" i „Prawdą" na czele rozpoczęła zażartą przeciw Macierzy kampanię i zwalczała jej pracę początkowo z punktu partyjnego, jako rzekomą placówkę (?!) Demokracyi Narodowej, a następnie w imię po swojemu pojmowanego „postępu", jako rozsadnika klerykalizmu, bo Macierz do czynnych szeregów zagarnęła—księży.

Oto, co pisze o tem widomy wódz Pedecyi p. Aleksander Swiętochowski w 13 numerze „Prawdy".

Powoławszy się na zgubną działalność Pobiedonoscewa, p. Świętochowski taki policzek rzuca w twarz całemu społeczeństwu polskiemu:—„To samo i my teraz robimy: zakładamy szkoły ludowe pod dozorem księży, zwalczając zaciekle (?) niezależne od nich przybytki kształcące"... A o parę wierszy niżej: *Eparchialnoje uczyliszcze* jest typem i modelem naszej „narodowej szkoły", nad którą, zdaniem p. Świętochowskiego, „unosi się złośliwie uśmiechnięty duch Pobiedonoscewa"...

Czytając powyższe słowa, pamiętać musimy, że idzie tu o szkoły, że tak powiem, abecadłowe, o tworzenie ognisk, które by wypalały chorobę analfabetyzmu.

Nie stoję bynajmniej na stanowisku klerykalnem, nie rozstrzygam kwestyi, czy udział duchowieństwa w wychowaniu ludu jest pożytecznym. Ja twierdzę co innego. Ja twierdzę, że niezależnie od *jakości* szkoły musimy przedewszystkiem zdobyć sam *fakt jej istnienia* i twierdzę dalej, że wobec ubóstwa naszego kraju i wobec tego, że księża pozostają w bezpośredniej styczności z ludem i mają największą i najbardziej ułatwioną możność walczenia z ciemnotą, usunięcie polskiego kleru od kwestyi oświatowej znaczyłoby odsunięcie wyniszczenia analfabetyzmu na długie bardzo lata.

To też czytając wyroczne słowa kierownika warszawskiego *sui generis* „postępu", zadajemy sobie pytanie, czy nie jest to objawem tego samego doktrynerstwa, które wbrew logice, a często wbrew sercu w ciągu dwu lat ostatnich wyniszcza i morduje wszelkie objawy życia na całym obszarze Królestwa Polskiego. **(Edward-Marya)**.

KRONIKA.

— **Komitet budowy Kościoła pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie** zawiadamia, iż w niedzielę (d. 25 b. m.) w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny odbędzie się na rzecz nowobudującego się Kościoła kwesta w kijowskim kościele parafialnym.

— **Z uniwersytetu**. Wczoraj o g. 1 w VIII auli odbył się wiec frakcyi K.-D. na którym uchwalono, w razie podniesienia na wiecu ogólno-studenckim kwestyi strajku, ostentacyjnie wyjść z sali.

Wiec ogólno-studencki do skutku nie doszedł, ponieważ w ciągu 50 minut zebrało się zaledwie 600 studentów. Z tego powodu R. P. S. postanowiła zwołać powtórny wiec, prawomocny przy wszelkiej liczbie uczestników. W tej ostatniej sprawie R. P. S. odbyła nadzwyczajne posiedzenie w XIV auli w obecności przeszło 500 słuchaczów.

Radzie Przedstawicieli Studenckich przedłożono dwa wnioski: jeden zwołać wiec na g. 12, drugi na g. 3.

Zwolennicy pierwszego dowodzili, że g. 12 wygodniejsza jest dla większości młodzieży akademickiej, która po g. 3 zwykle jest zajętą korepetycyami.

Stronnicy drugiego wniosku zaznaczyli, że jak wiadomo, Rada profesorów w swoim czasie zdecydowała, że zamknie uniw-t, skoro wiece będą naznaczane w czasie trwania wykładów.

Niektórzy wypowiadali zdanie, że R. P. S., narażając w ten sposób un-t działa nieprawnie, wiedząc o tem dobrze, iż od czasu ostatniego wiecu ogólno-studenckiego niema za sobą większości studentów takiej, ażeby polegając na niej, można było decydować o losie uniwersytetu.

W rezultacie długiej i gorącej dyskusyi zdecydowano głosami „Polonii", S.-Demokracyi i Kadetów przeciwko S.-R. i bezpartyjnym socyalistom wiec zwołać w środę na g. 3-cią po południu.

— **Wybory na kolejach Połud.-Zach.** Wczoraj w zarządzie kolei odbyło się obliczenie głosów, podanych przez biurowych i liniowych kolejarzy w sprawie wyborów 9 członków komitetu szkolnego. Kartek wyborczych rozesłano — 35,386; zwrócono do zarządu tylko 17,358, obojętność w tak ważnej sprawie, wyraziła się jeszcze i w tem, że niektóre kartki wyborcze były zapełnione imionami zmyślonemi, lub też wyrazami ellegorycznemi; znalazł się nawet żartowniś, który zdobył się na dowcip wpisania nazwisk Hurki i Lidwala. Nic więc dziwnego, że głosy rozstrzeliły się, maximum podanych głosów było 2,231, minimum- 185.

Wybranymi zostali: od wydziału drogowego A. Wierzbicki (2,231 głosów) i A. Aniszyn (2,130); od trakcyi — W. Neczaj (1,435) i G. Czerkunow (1,275): od wydziału ruchu — J. Bykow (747) i W. Iwanow (537); od wydziału ogólnego N. Formoz (355); od wydziału finansowego M. Tatarinow (397), od wydziału handlowego i materyalnego — A. Piskunow (185).

— **Zaburzenia w 2-em gimnazyum**. W niedzielę wieczorem, w internacie przy drugiem gimnazyum męskiem, wybuchły zaburzenia na tle niezadowolenia uczniów z regulaminu, panującego w internacie. Chłopcy, wzburzeni różnymi przepisami krępującymi (utrudniano im np. widzenia się z krewnymi), wszczęli nieopisany gwałt i hałas w zakładzie, pogasili elektryczność, poprzecinali druty i nawet potłukli sporo szyb. Władze gimnazyalne niemało się wystraszyły, próby uspokojenia gimnazistów „swojemi siłami" do niczego nie doprowadziły, trzeba było wezwać pomocnika kuratora, który wysłuchał skarg uczniów. Wzburzenie nieco ucichło. „Na wszelki wypadek" władze gimnazyalne wezwały policyę.

— **W sprawie zjazdu elektrotechnicznego**. Ministerstwo finansów zgodziło się na zniesienie cła od przedmiotów, które będą wystawione na kijowskim zjeździe elektrotechnicznym w kwietniu r. b. Ulga ta została osiągnięta wskutek zabiegów prezydenta miasta. Prezydent otrzymał koncesyę na pismo codzienne „Jeżedniewnik Sjezda", które będzie wychodziło w czasie zjazdu pod jego redakcyą.

— **Dochody z rzeźni miejskich**. W roku 1906 dochód z eksploatacyi rzeźni miejskich wynosił sumę 262,149 rb. 10 kop. Największa suma dochodu została otrzymana w październiku i wówczas wynosiła ona 28,445 rb. 98 kop., najmniejsza w lipcu—16,143 rb. Oprócz tego pośrednie dochody za wynajęcie czasowe lokalów przy rzeźni zostały wyrażone sumą 4,640 rb. 24 kop. Ogólna suma dochodów z rzeźni wynosi 266,789 rb. 34 kop.

— **Jeszcze słów parę o sprawie stud. Jaroszenki**. Wydział policyi zwrócił się do gubernat. kijowskiego o wydanie rozporządzenia, w związku z „Zamachem" na akademika Jaroszenkę, przeprowadzenia śledztwa w sprawie napadów(?) Żydów - rewolucyonistów na członków partyi kijowskiej „Dwugłowy Orzeł".

— **Echa aresztowań przy ul. Lwowskiej**. Wczoraj wydane zostało rozporządzenie oddania do rozporządzenia policyi 30 osób, trzymanych dotychczas w więzieniu, a aresztowanych na wiecu w domu Nr 74 przy ul. Lwowskiej. Piętnastu z nich, którzy nie budzą we władzy żadnych podejrzeń, zostanie dziś do czasu sądu uwolnionych. Pozostali będą wypuszczeni dopiero po stwierdzeniu ich osobistości, niektórzy z nich musieli w tym celu iść etapem do miejsc rodzinnych.

— **Przeprowadzenie do więzienia**. Wczoraj z cyrkułu starokijowskiego przeprowadzono do więzienia studenta Maksymowskiego, aresztowanego za agitacyę w wojsku; kantorzystę M. Lebiediewa, uwięzionego za wiec na wyspie Truchanow, oraz Kołasznikowa i Sierebriannikowa.

— **Sprostowanie**. W Nr 64 „Dziennika Kijowskiego" w nowelce włoskiej Ada Negri: „Noc zimowa", błędnie wydrukowano zamiast włoskiego imienia Zwan—Iwan, co niniejszem prostujemy.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 32 przy ul. Jelenowskiej okradziono warsztat kowalski S. Ikstejna.

— Przy ul. Kiryłowskiej Nr 6 okradziono mieszkanie P. Graninej.

— DEFRAUDACYA. Właściciel «Grand-Hotelu», p. Henryk Lancia, zawiadomił policyę o ucieczce swego zarządzającego, I. Rummersminsa, który zabrał z sobą 320 rb. z kwoty 520 rb., wydanej mu na rachunek.

— ECHA KRADZIEŻY BRYLANTÓW. Podawaliśmy w swoim czasie wiadomość o «kradzeniu w hotelu Benderskiego za 20,000 rb. brylantów. Okazało się obecnie, że kradzież tę popełnił pewien złodziej odeski, który sprzedał je jakiemuś jubilerowi w Mińsku. Część skradzionych przedmiotów została już sprzedana, jubiler przelo, nie chcąc wszczynać sprawy, zgodził się na zapłacenie pewnej kwoty prawemu właścicielowi brylantów.

— ZBIEGI. W dniu 15 marca znikli dwaj chłopcy, uczniowie szkoły kolejowej, Aleksander Gołub i Kazimierz Naszlinas. Rodzice zbiegów rozpoczęli poszukiwania, ale dotychczas są one daremne.

— OFIARA TRAMWAJU. Wczoraj na placu Lwowskim wagon tramwajowy zabił przechodzącą przez szyny kobietę Emelianową. Ofiarę wyjęto z pod kół wagonu ze zmiażdżoną czaszką. W szpitalu, gdzie ją natychmiast odwieziono, po kilku minutowych męczarniach E. umarła.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na „Oświatę".

Walne zgromadzenie Południowo - Ruskiego T-wa handlu towarami aptecznymi z powodu 25-letniej rocznicy, zamiast depeszy gratulacyjnej do naczelnego dyrektora W-go A. Czerwińskiego, złożyło rb. 25.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Kazimiery z Madoyskich Rakowskiej, Henryk Jaroszyński złożył rb. 10.

Student Sznarbachowski złożył kop. 30.

Na Kolonie Letnie T-wa Dobroczynności.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Kazimiery Rakowskiej, Teofila Tyszkowska złożyła rb. 5.

Na skrawku.

Szanowni państwo, fejleton, który oto napisałem, jest czemś, co nazwać można cudem —nie dlatego, Boże broń, aby był genialny, lecz dlatego, że wogóle jest; a cud ten zdziałał swymi artykułami „Czarny Jegomość"—najwyraźniej on. Bo trzeba państwu wiedzieć, że ja jestem człowiekiem, tak jakby niepiśmiennym — nikt z mojej rodziny najbliższej nie posiada mego rękopisu, a że mię uczono w szkołach pisać, więc przypisują to złej woli i nie lubią mnie, posądzając o obojętność, egoizm etc.

I oto nagle tam, gdzie ani uczucie żadne, ani względy korzyści osobistej nie potrafiły mię przekonać do pióra — przeczytanie kilku artykułów, a więc bodziec całkiem intelektualny, stworzył ze mnie męża pióra i tak powstaje nowy fejletonista, człowiek nawskroś leniwy, ale wobec bieżącego życia, z którego tematy zaczerpuje „Czarny Jegomość", zdolny być w przeciwstawieniu do tego ostatniego, którego można porównać do reflektora elektrycznego, zabarwiającego objawy życia zielonem światłem melancholii i smętnej nadziei w przyszłe jutro, reflektorem, innym oświetlającym kosztem swej indywidualności, a ku uciesze publiczności te same zjawiska na czerwono, liljowo, czy ja wiem, jak się moja indywidualność objawi? Bo ja, proszę Szanownych Państwa, jeszcze nie niewiem, czem ja w tym kierunku będę, *je suis un homme cru*, i czy ja wogóle czem będę, Nie bowiem nie mam z rzemieślnika, ani z apostoła, a jestem po prostu człowiekiem natchnienia, a przytem sceptykiem, więc częściej wątpiącym, niż wierzącym, wątpiącym we wszystko, nawet w samego siebie, a cóż dopiero w ideę nienamacalną.

Otóż zastanowiłem się nad zgrzytem „Czarnego Jegomościa", który nam wymawia, że przechodzimy obok swych współbraci klasyfikując ich naiwnie, nie wchodząc w treść ich dusz, myśli i pragnień. Ja proszę Państwa uważam to właśnie za wielkie błogosławieństwo, bo, mój Boże, ludzie i tak są nadmiernie ciekawi i włażą komu mogą z kaloszami do duszy, a jak tam kontentują się oględzinami twarzy, to to jest stanowczo pół biedy, nawet jeśli zdanie o człowieku wygłoszą mylne i nazwą człowieka o wielkiej duszy, ot tak, bez dalszych komentarzy — „lekkomyślnym". Lekkomyślny jest określenie niekrzywdzące, choć niezmiernie ubogie i rzec można śmieszne,ale gdy do wielkiej duszy dorwą się rzeczywiście roznamiętnione walką o rozmaite *vanitas vanitatum*, brutalne ręce, wtedy biada wielkiej duszy, bo obraz jej wyidzie w tem zetknięciu ze światem, jak obraz Wenery w małpiem zwierciadle.

A potem, jaką my mamy racyę interesować się wszystkimi inaczej, jak wedle ich twarzy i postępków?

Twarze są nam sympatyczne, lub niesympatyczne, a postępki bywają pożyteczne dla ludzkości, czy pojedyńczych osób, albo też szkodliwe, a w obu wypadkach wrażenia nasuwają się same i utrwalają, bo mają faktyczną realną podstawę; a studya zaś psychologiczne to zbytek, na który pozwala się sobie w stosunku do osób wyjątkowo zajmujących. Zapewne, że gdzie niema poważnych studyów dusz—tam się stosuje szablon,ale szablon jest nietylko ułatwieniem koniecznem w gorączkowych stosunkach ludzkich bieżącego wieku. Szablon jest także tą zasłoną Izydy, za którą kryje się istotna treść człowieka. Zasłona błogosławiona, bo kryjąca nieraz ohydę, a wielkie dusze chroniąca od profanującego je dotknięcia niepowołanych. Nie zdzierajmy z ludzi banalnej zasłony, zachowajmy co do nich iluzyę, a jeśli między nimi są wielkie dusze — czekajmy z pokorą objawienia. Bo czyż mamy prawo spodziewać się po naszych bliźnich i po nas samych, że w wielkiej sztuce oceniania dusz niezależnie od postępków staliśmy się już kompetentnymi? Gdyby tak było, moglibyśmy się nazwać wielkimi, bo nosilibyśmy w sobie Boską jasność sądu.

Falb.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu strajku szkolnego. Z Poznania donoszą, że właściciel Lubcza, p. Szczepanowski, którego syn wydalony został z gimnazyum w Trzemesznie, złożony został z urzędu członka nadzoru szkolnego, pomimo, że dzieci jego nie strajkują.

Zamordowanie Mauchamp'a. Poseł francuski w Tangerze, Reignault, przedłożył Mahomedowi el Tores żądania Francyi z powodu zamordowania dra Mauchamp i innych naruszeń ustawy, za które Francya nie otrzymała jeszcze zadośćuczynienia. Między innemi żądał poseł francuski zabezpieczenia kolonii europejskiej przed napadami krajowców i uczynił Mahomeda el Toresa odpowiedzialnym za te napady. Mahomed el Tores nie podniósł żadnych zarzutów przeciwko tym żądaniom.

Spotkanie ministra Tittoniego z ks. Bülowem w Rapallo miało nastąpić d. 30 b. m., którego to dnia miał Tittoni przybyć do Rapallo.

Katastrofa kolejowa. Z Colton w Kalifornii telegrafują, że pociąg pośpieszny, idący z New Orleanu do San Francisko, z chyżością 40 mil na godzinę, wykoleił się. Zabitych zostało 26 osób, głównie Włochów, rannych jest 100 osób, przeważnie śmiertelnie.

Królewska wizyta. Z Chrystyanii nadchodzi wiadomość, że królestwo norwescy zamierzają udać się d. 29 maja do Paryża i złożyć wizytę prezydentowi Fallières. W Paryżu zabawią królestwo parę dni.

Z francuskiej izby deputowanych. Kilku posłów krytykowało na posiedzeniu izby deputowanych organizacyę marynarki. Minister marynarki, zapewniwszy, że zarząd marynarki nie jest za to odpowiedzialnym, obiecał przedłożyć komisyi cały materyał aktów.

Prezes ministrów Clemenceau i minister wojny Picquart mieli d. 30 marca wyjechać do Hiszpanii.

Mityng podoficerów. W Turynie odbył się mityng podoficerów, protestujących przeciw niektórym zarządzeniom ministerstwa wojny. Ministerstwo postanowiło ukarać z całą surowością winnych tej niesubordynacyi. Domaga się tego także prasa włoska. „Tribuna" tylko zapewnia, że gdyby przed rokiem podwyższono pobory, o które podoficerom chodziło, nie byłoby przyszło do tej demonstracyi.

Emigracya Greków z Bulgaryi. „Polit. Corr." donosi z Aten, że emigracya Greków z Bulgaryi wzmaga się ciągle. Wobec tego rząd grecki układa się z bankiem narodowym o pożyczkę 9 milionów drachm, które rząd zamierza użyć na osiedlenie w Tessalii emigrantów greckich z Bulgaryi.

Turecko-bulgarska komisya dla spraw spornych zajmuje się obecnie sprawą paszportów i sprawą pełnomocnictw dla agentur handlowych w Turcyi i Bulgaryi.

Sprawy kościelne we Francyi. Przy paryskich probostwach ustanowione będą, z inicyatywy kardynała Richarda, doradcy duchowni, którzy spełniać będą zadanie byłych zarządów kościelnych.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 19 marca. — W imieniu wszystkich 46 posłów polskich głos w sprawie rolnej zabierał poseł Dmowski.

Mowa była wypowiedziana jasno i dobitnie, wielokrotnie oklaskiwana przez Polaków, w końcu przez całe centrum.

Petersburg, 19 marca.—Hromada ukraińska uchwaliła okazać Polakom w walce o autonomię współczucie i gorące poparcie tylko w takim razie, jeśli ci również gorąco i szczerze walczyć będą o wolność i o wszystką ziemię dla całego ludu pracującego Polski. W przeciwnym zaś razie Ukraińcy nie będą Polakom pomocni.

Jutro dyskusya nad budżetem. Oczekiwaną jest mowa posła Steckiego o charakterze zasadniczym i Żukowskiego o charakterze rzeczowym, szczegółowym.

Do głosu w sprawie rolnej zapisało się przeszło 100 mówców. Kadeci widocznie gotowi są porobić ustępswa w swoim zeszłorocznym projekcie.

Petersburg, d. 18 marca.—W sferach biurokratycznych twierdzą, iż ten tydzień rozstrzygnie nie tylko los drugiej Dumy, lecz może nawet cały charakter parlamentu rosyjskiego. Panuje mniemanie, że tydzień przejdzie spokojnie, że uda się wytworzyć stosunki pokojowe miedzy Dumą a rządem. Pogłoski o rozwiązaniu Dumy zupełnie zamilkły w wyższych sferach.

Frakcye opozycyjne w Dumie postanowiły ograniczyć liczbę mówców. Ogólne debaty będą toczyły się li tylko około spraw ważniejszych. Postanowienie to jest nadzwyczaj ważne — wpłynie ono dodatnio na prace Dumy.

Dzisiejsza mowa Wasilczykowa była bardzo słaba, bez programu, źle powiedziana.

Polacy żądają pięć miejsc w komisyi agrarnej. Koło Polskie Królestwa

poszle zapewne Grabskiego, Steckiego i jednego z włościan.

Petersburg, d. 18 marca. — Członkowie Koła Polskiego, którzy byli posłami w czasie pierwszej kadencyi Dumy, wysłali z powodu zabójstwa posła Jołłosa do redakcyi „Ruskich Wiedomostiej" w Moskwie, telegram treści następującej:

Wstrząśnięci zbrodnią, ofiarą której padł przedwcześnie działacz społeczny, spieszymy wyrazić jego rodzinie i redakcyi nasze głębokie współczucie w strasznem nieszczęściu.

Koledzy nieboszczyka z pierwszej Dumy, członkowie Koła Polskiego: Harusewicz, Stecki, Parczewski, Nowodworski, Grabski, Gralewski, Błyskosz, Ostrowski, Suchorzewski, Jaroński.

Mowa posła Dmowskiego.

Najzupełniej zrozumiałą jest niecierpliwość, z jaką postawiona została na porządek dzienny Dumy kwestya agrarna, nietylko dojrzała, lecz i przejrzała dla olbrzymiej części państwa. Jak owoc przejrzały podlega gniciu, tak przejrzała kwestya społeczna jest źródłem klęsk ludowych, dezorganizacyi życia społecznego. Taką jest kwestya agrarna w centralnych i wschodnich guberniach. Nie będę omawiać istoty tej sprawy, mówcy partyi rosyjskich lepiej znają tę sprawę. Wnoszę jednak oświadczenie w imieniu Polaków, reprezentantów Królestwa Polskiego i sąsiedniej zachodniej części państwa, noszącej urzędowe miano kraju Północno i Południowo-Zachodniego. Postaram się dać wskazówki co do porządku rozpatrywania tej kwestyi z punktu widzenia pomienionych dzielnic.

Chociaż stanowimy zachodnią część państwa, chociaż nasze stosunki rolne przedstawiają z siebie stopień przejściowy do stosunków zachodnio-europejskich, jednak kwestya agrarna, brak ziemi—są bolączką życia naszego. Jednym z pierwszych punktów naszego programu społecznego jest dążenie do powiększenia obszaru włościańskiej własności gruntowej. Ale właśnie z powodu, że kwestya ta jest kwestyą nadzwyczajnej wagi, decydującą o kierunku przyszłej rewolucyi socyalnej w Rosyi i że rozstrzygnięcie jej powinno założyć podwaliny pomyślnego postępu społecznego nie dla jednego tylko pokolenia, winna ona być rozstrzygniętą możliwie prawidłowo, z zupełną świadomością tego, że właściwie w państwie nie istnieje tylko jedna kwestya agrarna, lecz tyle, ile w niem jest odrębnych ze względu na swą przeszłość i ustrój społeczny krajów. Uchwalenie jednej zasady reformy rolnej dla całego państwa, zwłaszcza dla krajów, których reprezentanci stanowią mniejszość w Izbie, krajów, które ze względu na swe stosunki rolne znacznie się różnią od gubernii wielkorosyjskich, jest niemożliwem, dopóki w sprawie tej nie wypowie się ludność miejscowa w odpowiednich instytucyach, których jeszcze jest ona pozbawioną. Zrozumiała to partya kadetów, która, układając swój projekt reformy rolnej, zrobiła wyjątek dla Królestwa Polskiego, kraju Nadbałtyckiego, Kaukazu, krajów kozackich i kirgiskich. A czyż jest to wszystko? A Litwa?... Czyż stosunki rolne na Litwie nie są bardziej zbliżone do stosunków rolnych w Królestwie Polskiem i kraju Nadbałtyckim, niż do stosunków w guberniach wielkorosyjskich?

Przypomnę. Jeżeli jest jakakolwiek prowincya w państwie, w której przeprowadzenie ważnej reformy społecznej jest nadzwyczaj trudne, to jest Litwa, bo tam jest najwięcej rozprzężony ustrój społeczny, bo tam jest najbardziej rozbudzona waśń różnorodnych warstw ludności. To jest kraina murawiewowskich krawatów, którymi tak lubią, nie na swoich oczywiście szyjach, elegantować dzisiejsi, zdegenerowani panowie hołdownicy okrucieństwa (Oklaski). Żadna prowincya państwa nie była takim terenem nadużyć biurokracyi, jak ta. Tam rozprzężenie życia społecznego jest doprowadzone do granic ostatecznych, tam najbardziej użyteczne, najbardziej pracowite elementy kulturalne społeczeństwa były prześladowane, jako wrogowie ojczyzny.

To, co mówię o Litwie, stosuje się do wszystkich 9 gubernii, nazywanych Północno i Południowo-Zachodnim krajem.

Reformę agrarną powinna przenikać jedna idea — utworzenie fundamentu dla zdrowego rozwoju przyszłego życia społecznego; na nią nie powinny oddziaływać żadne inne, poboczne cele polityczne.

W takiej czystej, niewykoślawionej formie reforma nie może być przeprowadzoną, dopóki w państwie rosyjskiem są obywatele różnych kategoryi, dopóki w niem istnieją ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe, dopóki wolność nie będzie zagwarantowaną prawem. Dopóki to wszystko nie będzie zrobionem, my nie możemy mieć żadnej pewności, że przy wprowadzaniu w życie reformy agrarnej nie nastąpią nadużycia ze strony jednej narodowości na rzecz drugiej.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę waszą, panowie, na tę różnicę warunków, w jakich sprawa agrarna była debatowaną w roku ubiegłym, a w jakich będzie rozpatrywaną obecnie. Wtedy deputowani byli pewni, że prawa, ustanowione przez nich, przez nich również będą natychmiast wprowadzane w życie Teraz tej pewności być nie może. Nie mówię już o losie samego prawa, kiedy ono zostanie przyjęte przez Dumę. Zwracam uwagę waszą Panowie na tę olbrzymię odległość, jaka jest pomiędzy Dumą a władzą wykonawczą. Jakość władzy jest taka iż konieczność szczegółowej kontroli nad nią jest według mnie rzeczą niezbędną. I sądzę, że wobec takich warunków pierwszym obowiązkiem Dumy jest ugruntowanie tej roli, jaką ona powinna odegrać w życiu państwowem. Pomiędzy prawem a jego zastosowaniem bywa bardzo często ogromna różnica. Wypływa ona z istniejących warunków, kiedy źródło prawa i władza wykonawcza jest jedno i toż samo. Czyż jednak przy obecnym ustroju państwowym i przy obecnej władzy wykonawczej możemy mówić, że różnica zmniejszy się, gdy źródłem prawa stanie się Duma? Polacy pod tym względem mają więcej doświadczenia, aniżeli inni reprezentanci ludności państwa. Myśmy czytali prawa, których treść pozostała na papierze, a zastosowanie ich w życiu było jednocześnie ich pogwałceniem. Nie będę tutaj panom cytował nieskończonego szeregu przykładów, powiem tylko, że nas przez całe ostatnie lat 40 „urządzali" według praw, gwałcąc obowiązujące wydawane prawa. Zwrócę jednak uwagę panów na stosunek władz miejscowych do praw, wydanych w czasach ostatnich.

Istnieje manifest 17 października. Istnieją postanowienia komitetu ministrów, dotyczące języka polskiego w szkółkach elementarnych i w szkołach prywatnych. Spójrzcie panowie, co robią władze miejscowe w Królestwie Polskiem, jak hamują wszelką prywatną organizacyę pracy w szkolnictwie. Wskażę tutaj tylko na jeden fakt niewielki, który da świetną ilustracyę stosunku władzy wykonawczej do prawa.

Puryszkiewicz: Jakiż to ma związek z kwestyą rolną?

Prezydent: Panu nic przysługuje prawo przerywać mówcom.

Dmowski: Widzę, że niektórym panom brakuje cierpliwości. Polacy nauczyli się cierpliwości w ciągu 40-tu lat ucisku prawdziwie rosyjskich burzycieli ziemi polskiej i rosyjskiej. (Huczne oklaski). Według prawa w Królestwie Polskiem można zakładać początkowe szkoły polskie, powinny być one jednak zatwierdzone przez kuratora okręgu naukowego. Kiedy przedstawiciel społeczeństwa, podając do zatwierdzenia 300 szkół, zwrócił się do kuratora, ten ostatni udał, że nic nie rozumie i powiedział: „Zdaje się, że Pan podał podanie aż o 50 szkołach". Znaczy, jesteście prawie winnymi zbrodni stanu, gdyż żądacie takiej ilosci szkół. Proszę panów, to się dzieje w czasie, kiedy władze państwowe mówią o nauczaniu powszechnem. A więc jakież możemy pokładać nadzieje w rozstrzygnięciu tak ważnej, dotyczącej najżywotniejszych interesów ludności, sprawy rolnej?

Mniemam, że stosunek ten władzy wykonawczej do prawa grozi stopniowem pogorszeniem się, gdyż w rządzie rosyjskim panuje rewolucya w kierunku jakiejś dziwnej i oryginalnej decentralizacyi. Nie jest to decentralizacya życia społecznego i politycznego, lecz decentralizacya władzy biurokratycznej, wobec której gubernatorowie i kuratorowie są w swoim rodzaju samowładcami, z których naprzykład generał-gubernator i kurator warszawski już oddawna uzyskali autonomię wylaną w formę stanu wojennego (Oklaski).

Przy takiej organizacyi władzy wykonawczej, istnieniu jej i stosunku do instytucyi prawodawczych, przy braku praw gwarantujących swobody obywatelskie, przy braku równouprawnienia narodowości i religii, przy pozbawieniu znacznych obszarów państwa samorządu ziemskiego, żadne społeczne reformy nie mogą być wprowadzone w życie w prawdziwej, nieskarykaturowanej formie; tem bardziej, iż reforma, która będzie wymagała od państwa olbrzymich wydatków, która potrąca o najżywotniejsze interesy różnych warstw ludności, otwiera szerokie pole do nadużyć i krzywdy.

Kwestya agrarna może być rozstrzygnięta i zasady reformy agrarnej mogą być przyjęte li tylko po wydaniu i wprowadzeniu w życie praw dotyczących ogólnych swobód obywatelskich równouprawnienia narodowości i religii wreszcie po wprowadzeniu najszerzej pojętego samorządu miejscowego i ustaleniu stosunku instytucyi samorządnych do władz administracyjnych.

Nie dotyczy, to naturalnie Królestwa Polskiego; tu sprawa agrarna, jak szereg innych reform społecznych, niebędnych, dla kraju, leży w granicach osobnego prawodawstwa miejscowego.

Sprawa ta może być przeprowadzona zgodnie z wymaganiami, jakie nasuwa życie, tylko przez zgromadzenie przedstawicieli kraju, przez sejm autonomiczny, po ustaleniu stosunku Królestwa Polskiego do państwa.

Stosuje się to i do krajów o mieszanej narodowościowo ludności, o odrębnej kulturze i ustroju społecznym stosuje się do miejscowości pozbawionych dotychczas samorządu ziemskiego w szczególności do tak zwanych północno i południowo zachodnich krajów. W stosunku do tych miejscowości kwestya nie może być nawet rozpatrywną obecnie w Dumie.

Projekt prawa dla tych miejscowości powinien być przygotowany w miejscowych instytucyach. Dopiero po wprowadzeniu ich w życie, powinien być on oddanym do decyzyi Dumy. (Oklaski).

Mowa Neczytajły

Petersburg, 19 marca.—Ojcowie, bracia, żony i dzieci nasze. kiedy nas żegnali, to ze łzami w oczach prosili nas, abyśmy uwolnili wszystkich zakutych w kajdany, wszystkich, których dławią prawa wyjątkowe. I myśmy przyszli do Dumy, aby zdobyć szczęście ludowi. I oto słyszymy z prawicy takie mowy: Klużew mówi: „chłop grubijanin, nieokrzesany". Najgorszy włościanin nie pozwoliłby sobie powiedzieć coś podobnego. Książę Światopołk-Mirski też mówił przeciw włościanom. To są ludzie, którzy nażłopali się krwi chłopskiej.

Prezydent: Proszę nie używać takich wyrażeń.

Neczytajło. Wieś przecież nieuczona. Bo skądżez włościaństwu nabrać nauki? Gazety postępowe zakazane. Ale za to we wszystkich wioskach rozrzucane są świstki Poczajowskiej Ławry (oklaski na lewicy), a świstki te szczują nas przeciw Żydom i innym narodom. Dla nas różnice narodowościowe nie istnieją: Żydzi takiż sam naród, jak i inne. Dla nas jest ważnem, aby ludzie byli ludźmi. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Co zaś dotyczy ziemi, to muszę powiedzieć, że my posiadamy tysiące podpisów pod nakazami. Nakazy zaś mówią, jak to obywatele ziemscy odbierają ziemię od włościan, jak spekulują nimi. Obywatele ziemscy mówią: to nasza ziemia, to nasza własność, myśmy ją własnemi piersiami bronili. A ja zapytam — gdzież to chłop był wtedy? Czy może na piecu?

Nam mówią—kupujcie ziemię. Czyż oto myśmy może przywędrowali z Francyi albo z Angli? My jesteśmy ludźmi tutejszymi, więc z jakiej racyi mamy kupować ziemię, dziesiątki razy opracowywaną rękami naszemi, przesiąkniętą potem naszym. Książę Światopołk-Mirski opowiadał o różnych krajach o Anglii, Francyi. Dlaczegoż on nic nie wspomniał, że w tamtych krajach nie przepadają miliony, tak jak u nas? Dlaczegoż on nie wspomniał, że w tamtych krajach świnie karmią naszym rosyjskim cukrem, a unaszego chłopa kawałek cukru to zbytek.

Obywatele ziemscy nazywają nas gburami, chyba dlatego, że im nie wolno teraz człowieka wymienić za psa, nie wolno 50 letniego starca oddać do wojska.

Jeżeli nie będą dane wolności ludowi nie będzie nigdy spokoju. (Oklaski na lewicy).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 19 marca.

Petersburg, d. 19 marca.— Posiedzenie otwarto o g. 11-ej zrana. Przewodniczący *Golowin*. Wysłuchawszy długiego wykazu wniesionych w ciągu ostatnich dni przez rząd projektów prawa, w tej liczbie wydanych na podstawie 87 przepisów o działalności włościańskiego banku ziemskiego, oraz wysłuchawszy raportu w kwestyi składu komisyi do spraw kasacyi sądów wojenno-polowych i interpelacyi w sprawie bezprawnego postępowania policyi kamyszyńskiej, mający być oddany do komisyi interpelacyjnej, Duma przechodzi do dyskusyi o porządku skierowania wniesionych do Dumy zasadniczych podstaw projektu prawa w sprawie rolnej. Do loży ministrów wchodzi głównozarządzający rolnictwem.

Pierwszy zabiera głos książę *Światopołk Mirski*, zaznaczając, że w mowie swojej wyłoży swoje osobiste, a nie partyjne poglądy. W gminie pierwotnej widzi on największy hamulec postępu, powołując się na przykład zachodniej Europy, udowadnia konieczność przejścia do postępowo - indywidualnej własności ziemskiej, uważa za nieodpowiedni półśrodek zwiększenie ilości gruntu włościańskiego i za jedyne wyjście uważa rozkolonizowanie włościan i pozostawienie prywatnych właścicieli jako czynnika przyczyniającego się do rozwoju kultury, inicyatywy i samodzielności gospodarczej. (Oklaski na prawicy, z lewicy, pojedyńcze okrzyki: „dość" i milczenie w centrum).

Wchodzi do loży prezes rady ministrów.

Zabiera głos *Karawałow*, który powołując się na mnóstwo danych statystycznych, zaznacza, że naturalnym wynikiem przeciętnego dochodu rocznego z ziemi włościańskiej, rolnictwa i innych zarobków, wynoszącego ogółem 38 rb.—są choroby, śmiertelność i zwyrodnienie ludności w Rosyi. Jaskrawem odbiciem tej cyfry są rozruchy rolne, żołądek bowiem chłopski jest najważniejszym buntownikiem. Chłopi mówią: „Jesteśmy biedni, bośmy ciemni, nie mamy praw, podatków natomiast powyżej głowy". Podniesienie produkcyjności gospodarstwa włościańskiego zależne jest od środków, umiejętności i inicyatywy. Rząd zawsze ignorował te źródła wzrostu intensywności gospodarki chłopskiej, używając swej polityki ku obronie klas rządzących. W przeciągu ostatnich zaledwie 11 miesięcy rząd wykazał pośpieszną działalność ta wszakże nie osięga celu. Dla podniesienia produkcyjności gospodarstwa włościańskiego niezbędne jest prawie *minimum* ziemi, o którem tymczasem nie można mówić. W większości gubernii rosyjskich przeciętna norma własności chłopskiej nie przekracza 5-iu dziesięcin.

Jedynem wyjściem z tej sytuacyi byłoby zwiększenie obszaru posiadłości włościańskiej. Można je osiągnąć drogą przesiedlenia lub oddania włościanom gruntów prywatnych. Przesiedledlanie narusza interesa ludności miejscowej i nie da pożądanych rezultatów, skutkiem braku dostatecznej ilości wolnych gruntów, tylko przeto oddanie włościanom ziem prywatnych da potrzebną normę i podniesie produkcyjność gospodarki włościańskiej. Rząd ma na względzie nie takie cele.

Ostatnie jego akty ustawodawcze jeszcze więcej pozbawią roli włościan i stworzą nową klasę — burżuazyi włościańskiej, właścicieli ziemskich z bogatych włościan, do których faktycznie przejdzie ziemia od bezrolnej biedoty. W klasie burżuazyi wiejskiej rząd słusznie widzi najlepszą podporę dla reakcyi. Utworzenie tej klasy jest rzeczywistym celem politycznym rządowego projektu agrarnego. Ale rząd zapomina, że równocześnie z klasą burżuazyi wiejskiej powstanie nowa, groźna dla rządu klasa proletaryatu wiejskiego. „Grupa pracy" w wypracowanych przez nią zasadniczych podstawach agrarnego projektu prawa wstępuje na nową drogę w zakresie polityki agrarnej: „kto pracuje, ten niech ma co jeść".

Ceretelli szeregiem przesłanek historycznych z czasów panowania Katarzyny II-giej i Pawła I-go dowodzi, że rosyjska biurokracya urzędnicza jest biurokracyą ziemiańską. Interesy państwowe są interesami wielkich posiadaczy ziemskich, spokrewnionych z rządem; stąd święte i nietykalne prawo własności osobistej. Państwowość ta doprowadziła Rosyę do Mukdenu i Cuszimy (głos z prawicy „i do Ormian w parlamencie rosyjskim". *Ceretelli*: Niestety, tak samo jak w wielu innych wypadkach mylicie się: jestem Gruzinem. Zadaniem chwili jest stworzyć nową państwowość i zburzyć święte prawo ziemią na władanie ziemią. Zadanie to zostanie urzeczywistnione siłami ludu. Zgodnie z tem frakcya socyal-demokratyczna podała prezesowi Dumy państwowej opracowane przez siebie zasadnicze podstawy projektu prawa rolnego.

Kutler zaznacza, że projekt trudowików nie ogranicza prostego, jasnego zadania zwiększenia ilości gruntów, oddanych do użytku włościanom, do którego można się jedynie przyłączyć i starać się wytworzyć wszystkie odpowiednie prawne warunki rolne. On protestuje przeciwko nacyonalizacyi ziemi, wskazując, że środek ten uważali widocznie za nieodpowiedni i autorowie projektu trudowików, zachowując działy ziemi poniżej normy pracy i licząc się z istniejącym w ludzie uznaniem prawnego stanowiska dotychczasowych właścicieli ziemi. Sprawa prostej i bezpośredniej pomocy włościanom jest sama przez się tak poważną, że nikt nie ma prawa komplikować jej ubocznemi reformami, które mogłyby zamienić kwestyę agrarną w efemeryczne marzenia utopi. Konieczność zwiększenia obszaru posiadłości włościańskiej uznaje w zasadzie nawet sam rząd. Przypuszczamy, że jego projekty nie prowadzą do celu, ale czas już, ażeby rząd zmienił się dla włościan ze złej macochy na dobrą matkę. Przyznając konieczność przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych, partya konst.-dem. nie narusza praw własności prywatnej, ponieważ wywłaszczenie odbędzie się nie darmo, a według sprawiedliwej oceny, np. 90 rb. za dziesięcinę; do spłaty powinien się przyczynić tak rząd jak i włościanie. Następnie Kutler podkreśla, że trudowicy dopuszczają nadanie ziemi wszystkim pragnącym jej, a kadeci tylko włościanom i rolnikom. Trudowicy projektują oddanie ziemi do użytku czasowego, a kadeci — na własność. Kończy swoje przemówienie prośbą w imieniu partyi, aby nie przeciągać dyskusyi, lecz traktować kwestyę z punktu widzenia istoty jej i prędzej przekazać sprawę komisyi agrarnej.

Z chwilą, kiedy się rozpocznie działalność komisyi rolnej, rozpocznie się rzeczywista praca Dumy w sprawie rolnej. (Oklaski centrum).

Zabiera głos poseł Dmowski w imieniu Kół polskich. Mowę jego w całości podajemy na innem miejscu.

O godz. 2 m. 15 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3 min. 16.

Szydłowskij domaga się, aby do udziału w komisyi dopuszczeni byli posłowie, zwani bezpartyjnymi, żeby do składu jej weszli wyłącznie ludzie roli—właściciele ziemscy i rolnicy, a nie oderwani od ziemi ludzie, co sprzedali i stracili swoje posiadłości, dla których interesy Rosyi nie są drogie. *Prezydent*: „tu niema takich". Szydłowskij dziękuje prezydentowi za to, że dowiódł, że w Dumie niema ani jednej osoby, któraby chciała postawić niezwalczoną zaporę między ziemianami a rolnikami i proponuje obrać komisyę z 99 posłów i nie rozważać kwestyi merytorycznie.

Głównozarządzający rolnictwem, ks. *Wasilczykow*: Rząd nie potrzebuje nic mówić o nabierającym już w składzie Dumy form konkretnych zamiarze ustanowienia dla szczegółowego rozpatrzenia złożonych już projektów prawa i wniosków specyalnej komisyi agrarnej. W danej chwili rząd nie może się wypowiedzieć o istocie wniosków i projektów, podanych przez członków Dumy i zamierza wypowiedzieć się w tej sprawie w czasie, wskazanym przez artykuł 56 ustaw o Dumie państwowej. Ale, panowie, stojąc na tem miejscu, nie mogę nie powiedzieć kilku słów o tym porządku rozpraw ogólnych, w jakim dziś rozpatrywano sprawę agrarną. (D. c. n.).

Petersburg, 18 marca. — Komisya żywnościowa, wybrawszy na prezesa Dolżenkowa i na sekretarza Urazowa, postanowiła najpierw zająć się zbadaniem stanu gub. nieurodzajnych w obecnej chwili, nie zaś, jak to poprzednio było w projekcie, skontrolowaniem działalności komitetu żywnościowego, przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Komisya zwróciła się o pomoc w pracy do organizacyi ogólnoziemskiej, komitetu żywnościowego przy ministerstwie spraw wewn. i ziemstw, pragnących okazać poparcie komisyi żywnościowej Dumy.

Narada przedstawicieli wszystkich frakcyi opozycyjnych postanowiła, w miarę możności, ograniczyć debaty nad kwestyą agrarną, a to w celu jaknajprędszego oddania jej do komisyi agrarnej. ktora zajmie się detalicznem opracowaniem odpowiedniego projektu prawa. Projekty prawa ministerstwa sprawiedliwości o reformie sądu miejscowego, o obronie i inne przekazane również zostaną specyalnym komisyom.

Moskwa, 18 marca. — Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady uniwersyteckiej w sprawie sobotniego wiecu ogólnostudenckiego.

Na początku posiedzenia centralny organ uniwersytecki oznajmił formalnie, że, stosownie do rozporządzenia jego, wykłady będą przerwane. Rada uniwersytecka, pragnąc zaliczyć semestr bieżący, postanowiła zwrócić się do studentów z wezwaniem, w którym uznaje wiec, który się odbył w sobotę za nie wykraczający przeciwko prawu i obiecuje na przyszłość zezwalać na wiece studenckie, jedynie pod warunkiem ścisłego stosowania się do postanowień Rady i Komisyi Rady.

Dzisiaj dla nadzoru nad mieszkaniem w domu przy ulicy Czernoprudnoj, w którem 17 marca odbyła się rewizya, postawiono dwóch stójkowych. W dzień do mieszkania weszła niewiadoma osobistość w czapce studenta. Stójkowi mieli zamiar uwięzić przybysza, ale ten wyjął rewolwer i śmiertelnie ranił obydwóch stójkowych, którzy zmarli.

Tyflis, 18 marca. Do mieszkania Kazarianca wtargnęło 6 uzbrojonych ludzi i, grożąc śmiercią, skradli kosztowności na sumę 3,000 rs. Scigani złoczyńcy rzucili część skradzionych rzeczy i zbiegli.

Pawlograd, 18 marca. — Pięciu uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do browaru Połońskiego, zabrało 308 rub., zegar i zbiegło. Złoczyńcy mianowali się anarchistami-komunistami.

Odesa, 18 marca. — O g. 10 wieczorem 4-ch robotników napadło na wartownika, stojącego przy szpitalu półku lubelskiego, i chciało odebrać mu karabin, wartownik dwoma uderzeniami bagnetu powalił na ziemię jednego napastnika, do pozostałych dał trzy strzały, przyczem jednego z nich ranił; dwóch aresztowano. Jeden z rabusiów zmarł, stan zdrowia drugiego budzi poważne obawy.

Kazań, 18 marca. — Rada uniwersytetu, uznając, że na niej cięży obowiązek kontrolowania prawności wydziałów, co do ich działalności w sprawie obsadzania katedr, opracowała przepisy, do których powinny się stosować raporty wydziałów. Do raportów powinne być dołączone opinie specyalistów w oryginale oraz dokumenty co do przebiegu wyborów. Gdy raport wzbudza pewne wątpliwości w mniemaniu jednego z członków rady, omawianie danej kwestyi ulega przerwie dwutygodniowej, w przeciągu tegoż czasu dokumenty całego przebiegu sprawy znajdują się w kancelaryi rady do przejrzenia.

Kazań, 18 marca. — W pow. czystopolskim Komitet muzułmański, utworzony w celu niesienia pomocy głodnym, otworzył jadłodajnie w 16 wioskach dla 1200 osób.

Aleksandropol, 18 marca.—Mieszkaniec tutejszy Karapietianc, przebywający bez określonego zajęcia, mieszkał u rodzonej siostry zamężnej. Onegdaj siostra wyrzuciła go z mieszkania, on zaś przez zemstę ranił dziś rano śmiertelnie siostrę nożem fińskim, zabił jej męża, ranił śmiertelnie siostrzeńca i siostrzenicę, zabił sąsiada, ciężko zranił żonę i matkę tego ostatniego, następnie poderżnął sobie gardło. Śledztwo w toku.

Połtawa, 19 marca.—Na stacyi Połtawa między napastnikami zamierzającymi ograbić wagony, a żandarmami wywiązała się strzelanina. Ciężko raniony żandarm. Złoczyńcy umknęli. Na podstawie podejrzeń uwięziono 6 osób.

Rewel, 19 marca.—Do mieszkania stróża nocnego przy ul. Rycerskiej wtargnęło dwóch uzbrojonych złoczyńców i zawołali: „ręce do góry". Stróż rzucił się na napastników i jednemu z nich wyrwał rewolwer. Złoczyńcy zbiegli.

Petersburg, 18 marca. — Komisya Rady państwa uznała wierzytelność pełnomocnictw członków Rady: Wasiliewa, Warnadskiego, Prymma Kowalewskiego, Manuiłowa, i księcia Trubeckiego.

Charków, 18 marca. — Na bałaszewskiej drodze żelaznej, w pobliżu stacyi Zmiejowskiej, w nocy zderzyły się dwa pociągi towarowe; dużo wagonów uległo rozbiciu. Siedem osób tak z personelu służbowego jak i pasażerów zostały ciężko poranionych.

Wałki, 18 marca. — 600 mieszczan bezrolnych zwróciło się do komisyi rolnej z prośbą o nadzielenie ich ziemią motywując, że już od wielu lat trudnią się rolnictwem na gruntach dzierżawnych.

Kronsztad, 18 marca. — Fort Aleksandra nie znajduje się więcej pod nadzorem lekarskim. Doktór wojskowy, Podlewski w zupełności przyszedł do zdrowia.

Sosnowiec, 18 marca. — 17 marca wieczorem we wsi Poręba w pobliżu Strzemieszyc, 12 ludzi napadło na sklep monopolowy. Zabiwszy wystrzałami z rewolwerów 3 żołnierzy z ochrony, zrabowali 500 rub. i zbiegli.

Odesa, 17 marca. — O g. 1-ej w południe na parostatku, „Elling-Bellino-Ferzdricha" zjawiło się 18 zbrojnych napastników, uwięzili dwóch pomocników kapitana, zabrali z kasy 200 rub. i ukryli się. Jeden z napastników miał w rękach bombę. Tego dnia miano wypłacać pensye i dla tego można było liczyć na to że w kasie znajdować się będzie większa suma.

Petersburg, 19 marca. — Ambasador francuski, Bompart, złożył na grobie Lamsdorfa wieniec, w imieniu prezydenta republiki, ministra spraw zagranicznych Pichon'a, i francuskiego ambasadora w Petersburgu.

Jarosław, 19 marca. — Do „Związku narodu rosyjskiego" przyłączyli się włościanie z pięciu gmin pow. poszechońskiego.

Petersburg, 19 marca. — W „Nowom Wremieni" zamieszczono list, w którym Stołypin dziękuje wszystkim, co podpisali adres, podany mu z powodu mowy w Dumie państwowej w dniu 6-ym marca.

Wiatka, 19 marca.—Wiacka narodowa partya monarchiczna zwróciła się telegraficznie do prezydenta Dumy państwowej, protestując przeciwko zachowaniu się niektórych posłów, którzy siedzieli w czasie odczytywania powitania, zwróconego, do Dumy jak również w czasie odśpiewywania hymnu narodowego w dniu otwarcia Dumy. W telegramie wyrażono prośbę o ogłoszenie tego protestu na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy.

Londyn, 18 marca. — Dochody Wielkiei Brytanii w ciągu roku sprawodawczego do dnia 17-go marca wynoszą 155,036,458 funtów szterlingów, więcej niźli w zeszłym roku o 1,157,592 funtów szterlingów; dochody przewyższają wydatki o 1,944,307 funtów szterlingów.

Rzym, 18 marca.—W związku z mającym nastąpić zjazdem Bülowa z Tittonim, „Tribina", w artykule urzędowym, poświęconym kwestyi powszechnego rozbrojenia, przypomina oświadczenie Tittoniego z dnia 1-go czerwca 1906 roku, w którem rząd włoski, z uczuciem zadowolenia, wita postępowanie angielskiego sekretarza stanu, Say a. W kwestyi rozbrojenia rząd zobowiąże swych delegatów do podtrzymania na konferencyi w Haadze inicyatywę gabinetu brytańskiego.

Berlin, 18 marca. — W celu zakończenia strajku szkolnego w Prusach Wschodnich, minister oświaty wydał rozporządzenie pozbawienia od dnia 19 marca 40 szkół parafialnych subsydyów rządowych.

Poznań, 18 marca. — Poznańska izba karna uniewinniła członka izby panów Kościelskiego, oskarżonego o bezprawne zwołanie zebrania.

Bukareszt, 19 marca.—Z Mołdawii donoszą, że widoczne tam są oznaki wielkiego wzburzenia. W Putnie (na Wołoszczyźnie) popełniono szereg rabunków doszło do starcia z wojskiem, w czasie którego zabito kilku włościan.

W Kalicy, w jednem z głównych ognisk buntu, uwięziono wszystkich przywódców rozruchów. W gminach Garżezani i Pogeni bunt; przybyły wojska.

Bukareszt, 18 marca. — Sytuacya w Mołdawii poprawia się, znacznie polepszyła się też sytuacya na Wołoszczyźnie. Główne bandy buntowników rozproszone; we wszystkich miejscowościach do których wkraczają wojska, buntownicy upokarzają się, zwracają zrabowane rzeczy i wydają przywódców, Rezerwowi szeregowcy, którzy przyłączyli się do buntowników, powracają do pułków.

ECHA ZE ŚWIATA.

Osobliwy pośrednik małżeństwa.

W Birmingham w Anglii pewna służąca otworzyła owoc bananu i znalazła w nim piórko ptasie, a w tem piórku karteczkę, zwiniętą w trąbkę. Na karteczce była drobnemi literami, ale zupełnie czytelnemi, napisana wiadomość, że piszący jest urzędnikiem plantacyi bananów na wyspie Jamajce, że jest samotnym i że pragnąłby się ożenić. Panna wyczytawszy tę wiadomość, odpisała. Na to otrzymała bliższe wiadomości. Po wzajemnej korespondencyi, która blizko rok trwała, przybył narzeczony z Jamajki do Anglii i długo nie trwało, a wziął młodą żonę ze sobą w ów kraj daleki.

Giełda petersburska.

19 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	340½
" " 1866 r.	259
5% obl. prom. Szlach. Banku	233½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	400
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	448
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	360
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	153
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	102
" Bakińsk. T-a Naftow.	542
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	146¼
" Petersb. Prywat. i Komm.	141
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	279
5% Pożyczka 1905 r.	93¾
" " 1906 r.	86¾
5% świadectwa włościańskie.	79¾

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi dosyć stałe; z hypotecznymi i premiówkami ospałe.

Mowa posła Pepłowskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Dumy z dnia 15 marca.

Brak roboty—to słowo, które szeroko rozbrzmiewa po całej Rosyi, słowo, które i u nas, w Polsce, dobrze jest znanem. Nie będę wnikał w te ogólne przyczyny, które leżą głęboko w samym społecznym ustroju państwa. Jednak wspomnę, panowie, że ostatni brak zarobku, jakiego dawno nie widzieliśmy, jest bezpośrednim skutkiem tego systemu biurokratycznego, który zawisł nad całą Rosyą. Przypominam, że rząd rosyjski głównie zwracał uwagę nie na pożytek, jaki przyniesie robotnikom dane fabryczne prawodawstwo. Było ono całkowicie skierowanem przeciwko robotnikom i na korzyść kapitalizmu. My uważamy to za ucisk, dotykający klasę robotniczą w Rosyi, ale u nas, w Polsce, ucisk ten jest stokroć większy, gdyż łączy się z nim kierunek wytyczny tamtejszej polityki rządu: rusyfikacya. U nas, w Królestwie Polskiem, nie jesteśmy w możności osiągnąć z prawodawstwa fabrycznego najmniejszej korzyści, nawet pod względem kulturalnym. U nas w ciągu ostatnich lat 40, nie wolno było uczyć robotników, nie wolno było mieć odczytów w sprawach zawodowych. U nas, panowie, było wzbronionem budowanie ochronek dla dzieci robotników. U nas, nareszcie, nawet kasy pożyczkowe i zapomogowe, kasy emerytalne spotykały u rządu przeciwdziałanie... Ja dam tylko jeden przykład zpośród tysiąca innych, że kasa emerytalna górników z Zagłębia Dąbrowskiego, od roku 1893 czeka napróżno na zatwierdzenie! A cóż dopiero mówić o strajkach? Takie zmowy najsłuszniejsze nawet, uważano za przestępstwo państwowe. U nas, w Polsce, jeszcze żywo stoi w pamięci krwawa rozprawa ze strajkującymi w Żyrardowie 1891 r

Panowie! Pewnem jest, że w podobnych warunkach żadne związki zawodowe, żadne stowarzyszenia ekonomiczne u nas rozwijać się nie mogły. I dlatego, skoro nadeszło to przesilenie ekonomiczne, kiedy setki fabryk zatrzymały się lub zmniejszyły swą produkcyjność, tysiące robotników pozbawionych zarobku, pozostało w rozpaczliwem położeniu. Polityka rządowa w stosunku do robotników jeszcze jaskrawiej uwydatnia się wobec traktowania przez ten sam rząd fabrykantów. Gdy pierwszym nie wolno się było organizować w żadnym wypadku, kapitaliści mogli byli tworzyć syndykaty, z którymi w pewnej łączności znajduje się łódzki lokaut. Już 4-ty miesiąc prawie 30 tysięcy robotników mrze głodem... Opinia społeczna w Polsce potępiła ten lokaut przez setki tysięcy rubli, złożonych na głodnych. Cóż robi rząd? Rząd umie tylko przeszkadzać tej akcyi ratunkowej ze strony społeczeństwa — umie robotników... wysiedlać! Ale jakie tu wyjście, panowie, jaka tu pomoc jest wskazaną dla robotników bez pracy?

Ja, w imieniu polskiej grupy poselskiej, oświadczam, że, stojąc na gruncie ściśle konstytucyjnym, przyłączam się do wniosku, postawionego przez partyę Wolności ludu.

Ale ja nie wątpię, że to są tylko środki czasowe, że to paliatywy, i dopiero szeroko pojęte prawodawstwo robotnicze, odpowiadające warunkom miejscowym, różnym u nas, w Polsce, niż w innych krajach, jedno tylko ono może dać to stanowisko robotnikom, do którego oni dążą i które zdobędą! (Oklaski długo niemilknące w centrum i na lewicy).

Dział ekonomiczny.

Deputacya cukrowników u ministra skarbu.

Dnia 14 marca minister skarbu przyjął deputacyę, składającą się z członków Rady państwa z wyborów w guberniach, produkujących buraki cukrowe (pp. B. Chanienki, W. Jełowickiego, M. Krasowskiego, bar. L. Kronenberga, J. Leontowicza, A. Napiórkowskiego, hr. J. Olizara, K. Przewłockiego, St. Rotwanda, A. Sokownina i St. Syroczyńskiego) oraz przedstawicieli Towarzystwa cukrowników (M. Bałaczewa, hr. A. Bobryńskiego K. Fiszmana, T. Jewniewicza, A. Rebindera i M. Sachsa). Deputacya wręczyła ministrowi memoryał o sytuacyi rynku cukrowego i przedstawiła mu środki niezbędne, zdaniem walnego zebrania cukrowników, dla poprawienia tej sytuacyi, a które były już wyrażone w depeszy walnego zebrania do ministra. Po wysłuchaniu objaśnień członków deputacyi p. Kokowcow oświadczył, że ministerstwo skarbu ma zamiar zrobić przedstawienie do rady ministrów o naznaczenie kontyngensu dla okresu 1907—8 roku w ilości, nieprzekraczającej 54 milionów pudów. W kwestyi dodatkowych emisyi cukru z zapasów minister uznał za możliwe ograniczyć takowe ilością 1 i pół do 2 mil, pud. jednorazowo. Co do czynności komisyi notowań przy kijowskiej giełdzie minister wyraził życzenie, aby do sprawozdań komisyi były wciągane wszystkie podawane tranzakcye z cukrem na kijowskim rynku, za wyjątkiem fikcyjnych.

Naznaczenie 54 mil. p. kontyngensu spotka niewątpliwie zupełne uznanie u wszystkich cukrowników i może korzystnie wpłynąć na ceny cukru przyszłej kampanii, o ile przytem ceny graniczne nie zostaną obniżone; dla polepszenia obecnej sytuacyi wskazanem jest zatrzymanie w fabrykach nadmiaru, naznaczonego dla rynku, jak to zaproponował zarząd T-wa cukrowników, wszystkim cukrownikom w państwie.

W opinii p. ministra co do notowań cen cukru widzimy dziwną chęć mieć decydujący głos nawet w sprawach, wymagających gruntownej znajomości rynku, lokalnych stosunków handlowych i wreszcie warunków danej chwili.

Normalna produkcya cukru w przyszłej kampanii. Według okólnika ministra skarbu z dn. 15 marca produkcyjność 280 cukrowni w państwie dla okresu 1907—8 r. obliczona jest w cyfrze około 74,738,644 pud. Ponieważ zaś normalna produkcya dla tejże kampanii została naznaczona w cyfrze 74 mil., więc tymczasowo ministerstwo podało do wiadomości cukrowników, że 98,581 proc. produkcyjności (ponad 80 tys. pud.) ma stanowić normalną produkcyę w każdej fabryce.

Przewóz mąki. Wobec zbliżających się świąt Wielkanocnych, młynarze gubernii południowo-zachodnich zwrócili się do ministerstwa komunikacyi z prośbą o oddanie mące na jakiś czas pierwszeństwa przed zbożem przy przewozie kolejami żelaznemi. Centralny komitet dla rozdziału wagonów postanowił oddać tę kwestyę do rozpatrzenia odbywającemu się obecnie w Petersburgu zjazdowi młynarzy.

Skażenie (denaturacya) spirytusu. Wskutek nadużyć ze skażonym spirytusem, który w wielu miejscowościach, zwłaszcza w kijowskiej gubernii ludność zaczęła używać w znacznej ilości, jako napój, ministerstwo skarbu uznało za niezbędne wzmocnić praktykowany obecnie sposób skażenia spirytusu. Jak wiadomo, ogłoszony przez ministerstwo skarbu międzynarodowy konkurs na najlepszy sposób skażenia spirytusu nie dał żadnego rezultatu. Projektowane są dwa przepisy ogólnej denaturacyi zamiast praktykowanego obecnie (2 i pół proc. spirytusu drzewnego i pół proc. zasad pirydynowych), a mianowicie dodawanie na 10 części absolutnego alkoholu 1 części pirydyny i 5 części spirytusu drzewnego lub pół części pirydyny, 4 części spirytusu drzewnego i 1 części olejów ketonowych. Dla produkcyi olejów ketonowych, które są dotąd uznane jako najlepszy środek skażenia, lecz są produkowane w nieznacznej ilości, przy kijowskim skarbowym składzie spirytusu została urządzona specyalna fabryka, która ma dostarczyć potrzebną dla denaturacyi ilość ketonów. Nowy sposób skażenia spirytusu podniesie koszt takiego spirytusu mniej więcej o 10 kop. na wiadrze.

Kolej żelazna Humań-Mikołajów. Ministerstwo komunikacyi wydało inżynierom N. i P. Percowom pozwolenie na przedwstępne badania kolei żelaznej z Humania do Mikołajowa.

Przystanek Miropol Południowo-Zach. dr. żel., między Peczanówką i Połonnem, został naznaczony punktem taryfowym.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W umieszczonej w Nr 58 «Dziennika Kij.» wzmiance o projektowanym «Związku polskim», spostrzegłem niektóre niedokładności, o sprostowanie których najuprzejmiej proszę przez wydrukowanie słów poniższych:

«Związek Polski» ma na celu współdziałanie rozwojowi kultury, dobrobytu materyalnego i życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego we wszystkich jego warstwach i odłamach». Oprócz wymienionych we wzmiance środków działania, ustawa Związku przewiduje: organizacyę instytucyi samopomocy i współdzielczych, biur pośrednictwa, zebrań towarzyskich, kółek sportowych, sądów polubownych, pośrednictwa w sporach, organizacyę Domów Polskich».

Z szacunkiem *Z. Zamiecki.*

Stepanki, d. 13 marca 1907 r.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno Terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Ciechocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Piotkiewicz.

Ch. oczu - d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz, Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa -dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.